

Relatywizm etyczny Biblii

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

„Ateizm obnaża swoją nędzę ludzką, zło i pesymizm nie tylko w krajach pomarksistowskich, ale także na Zachodzie, gdzie całe życie publiczne staje się chore, puste i beznadziejne (...) Religia katolicka daje najbardziej wzniosłą i uniwersalistyczną wiedzę etyczną, której brakuje ateizmowi i religiom partykularystycznym.”

Ksiądz Czesław S. Bartnik

Biblia, którą ukazuje się w naszych chrześcijańskich społeczeństwach jako najbardziej wysublimowany i najwznioślejszy wyraz doskonałej moralności, może się taką jawić jedynie przy wybiórczym jej czytaniu. Wszystko jest tam generalnie zrelatywizowane (jedynie posłuszeństwo bogu ma bezwzględny charakter). Tak np. już sam początek stanowi **zakaz zabijania**, co się tłumaczy jako zakaz bezwzględny, choć w rzeczywistości dotyczył on chyba tylko „plemienia wybranego”. Widzimy setki przykładów jak Żydzi „pod boskim natchnieniem” przeprowadzają niezliczone masakry religijne wobec wszystkich tych, którzy wierzą w innego boga. 'Miłuj bliźniego twego jak siebie samego' jest „zrównoważone” np. we fragmencie Psalmu, gdzie czytamy pieśń do Boga: „*Dzięki Tobie nacieramy na naszych wrogów i naszych napastników depczemy w imię Twoje*”.

Bóg-Jezus nakazuje w NT, by **nadstawiać policzek** i w żadnym razie się nie mścić; Bóg-Jahwe w ST dekretuje inaczej: „*Pan powiedział do Mojżesza: ... powiesz Izraelitom: ... Ktokolwiek bluźni imieniu Pana, będzie ukarany śmiercią. Cała społeczność ukamieniuje go. Zarówno tubylec, jak i przybysz będzie ukarany śmiercią za bluźnierstwo przeciwko Imieniu. Ktokolwiek zabije człowieka, będzie ukarany śmiercią... Złamanie za złamanie, **oko za oko, ząb za ząb**. W jaki sposób ktoś okaleczył bliźniego, w taki sposób będzie okaleczony... Jednakowo będziecie sądzić i przybyszów, i tubylców, bo Ja jestem Pan, Bóg wasz!*” (Kpł 24:13-22)

O Bogu się mówi, że jest **bogiem miłości**, ale zarazem czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa „boskie wyznanie”: „*Gdy wyostrzę miecz mój błyszczący i sąd podejmie ręka moja, wywrę zemstę na wrogach moich, i odpłacę tym, którzy mnie nienawidzą; krwią upoję strzały moje, a miecz mój naje się mięsa, krwią poległych i pojmanych z nieczesanych głów wrogów.*” Najbardziej zenujące „słowa boże” znajdują się w Księdze Ezechiela. W tzw. wyroczniach przeciw narodom dominują słowa *krw* i *miecz*. Słowa te mówi sam Bóg: „*...wytnę cię z ludzi i wytracę cię z ziem, i zetnę: a poznasz, że ja Pan!... zniosę z niej człowieka i bydłę... I uczynię pomstę moją... I uczynię w Edom według gniewu mego i zapalczywości mojej... Córki... mieczem pobite będą, a poznają, że ja Pan!... mieczem siec będzie... I puszczę nań mór i krew na ulice jego, i będą padać zabici w pośrodku jego mieczem wokoło: a poznają, że ja Pan!... przywiodę na cię miecz i wybiję z ciebie człowieka i bydłę... Obrócę cię w krew, krew ma cię ścigać... wygubię na niej wszystko, co się tam rusza. Pagórki twoje pokryją trupami, na twych wyżynach, na twych dolinach, we wszystkich parowach padać będą pobici mieczem., itd.*” (Ezech. 25-35)

Podsumowując całe okrucieństwo ukazane w ST, ksiądz **Jan Meslier** [Nota biograficzna](#) napisał: „*Czyż znajdziemy w Jehowie wzór dla naszego postępowania? Jest to Bóg naprawdę dziki, stworzony naprawdę dla ludu głupiego, okrutnego i nieobyczajnego. Bóg ten zije zawsze gniewem, tchnie jedynie zemstą, nie zna litości, nakazuje rzeź, rabunek i niespołeczność. Jednym słowem, jest to Bóg, którego postępowanie nie może służyć za wzór dla uczciwego człowieka, a naśladować go może jedynie herszt bandytów.*”

W ST widzimy **etykę wyraźnie „prorodzinną”** i nakaz bezwzględnego posłuszeństwa rodzicom: „*Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi*” (2 Mojż. 20,12, por. 3 Mojż. 19,3). Zaś w NT przedkłada się nad to gminę chrześcijańską. Jezus do matki odnosi się arogancko i oschle, zaś o rodzinie wyraża się jak burzyciel ładu społecznego: „*Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką, i synową z jej teściową. Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego*” - czytamy u Mateusza; zaś u Łukasza wyraża się to jeszcze wyraźniej: „*Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem*”. Św. Paweł kwestionuje sens zawierania nowych związków małżeńskich: „*Nie jesteś związany z żoną? Nie*

szukaj żony (...) wszyscy tacy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić".

Odnośnie **powściągliwości seksualnej** nie ma umiarkowanego stanowiska, lecz wiele radykalizmów: z jednej strony Jezus mówi w Kazaniu na Górze: "Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je (...) I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją". A nieco wcześniej czytaliśmy dzieje Dawida i Salomona, świętobliwych królów wedle katolickiej *communis opinion*, których zachowanie było co najmniej dwuznaczne i nie potępione przez Boga. Wielki król Dawid zakochał się w Betszebie, żonie Uriasza z którą sypiał w ukryciu przed jej mężem. Kiedy ta zaszła z nim w ciążę, Dawid nakazuje podstępne pozbycie się Uriasza (2 Sm 11, 2-27). Bóg nie potępił poligamii, lecz jedynie cudzołóstwo Dawida (2 Sm 12, 7-8). Król Salomon również swawolił z bardzo wieloma kobietami (różnej narodowości). Miał w sumie 700 żon oficjalnych i 300 nałożnic (1 Krl 11,3). Córki bogobojnego Lota spiły ojca i wykorzystały go seksualnie, gdyż chciały zająć z nim w ciążę: "...rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz wprawdzie już jest stary, ale nie ma w tej okolicy mężczyzny, który by przyszedł do nas na sposób wszystkim właściwy. Chodź więc, upoimy ojca naszego winem i położymy się z nim, a tak będziemy miały potomstwo z ojca naszego." (Rdz 19, 30; BT).

Przesadnie rygorystyczny moralnie ksiądz Meslier wytykał w swym dziele słabości moralne ST, pisząc m.in.: „Nędznicy, oni Bogu swemu każą wyrażać się tak, jak nie śmiałyby mówić żaden łobuziak. U Ezechiela Bóg powiada, że młoda Ooliba takich jedynie kocha, co mają członek osła a nasienie konia. Jakżeżby tacy zwariowani oszuści mogli znać przyszłość? Na szczęście dla narodu żydowskiego żadna ich przepowiednia się nie spełniła". Członki osła uchowały się dziś jedynie w nielicznych przekładach: „Zapałała namiętnością do swoich zalotników, których członki były jak członki osłów, a wytrysk ich nasienia jak wytrysk ogierów" (Ezech. 23,20; BW)

Są tam ponadto takie prawidła moralne, które pozostają bądź to **całkiem niezyciowe** i nigdy nie wprowadzane społecznie w życie, bądź też takie z którymi trudno byłoby się zgodzić człowiekowi współczesnemu. Większość tych zasad jest nieadekwatna do życia. Oczywiście nie w tym rzecz, aby stanowić reguły moralne takie jakich pragnie większość społeczeństwa, czyli schlebiać we wszystkim ludzkiej naturze i popędowi. Moralność jest często naginaniem (choć odpowiedniej było określić to: kształtowaniem) natury, ale standardy muszą być ustanowione na poziomie, o osiągnięciu którego można myśleć. Poprzeczka ustawiona za wysoko powoduje, że rezygnujemy w jej dosięganiu. „Wyznawcy Chrystusa chcieliby, żebyśmy uważali za cud powstanie ich religii, która okazuje się całkowicie przeciwna naturze, przeciwna wszystkim skłonnościom serca oraz wroga rozkoszy zmysłów. Lecz surowość doktryny czyni ją tym bardziej cudowną w oczach tłumu. To samo usposobienie, które każe uznawać niepojęte tajemnice za boskie i nadprzyrodzone, każe czcić, jako boską i nadprzyrodzoną, moralność nie nadającą się do zastosowania i przewyższającą siły człowieka. Podziwiać jakąś moralność a wprowadzać ją w życie, to dwie odrębne sprawy. Wszyscy chrześcijanie nie ustają w podziwieniu i wychwalaniu moralności ewangelicznej. Lecz przestrzega jej bardzo mała liczba świętych podziwianych przez ludzi, którzy sami uchylają się od naśladowania ich postępowania pod pozorem, że nie mają dość siły albo łaski. Cały świat jest mniej lub więcej zarażony moralnością religijną opartą na przekonaniu, że chcąc przypodobać się Bogu trzeba koniecznie stać się nieszczęśliwym na ziemi. We wszystkich częściach naszego globu istnieją pokutnicy, samotnicy, fakirzy, fanatycy, wydaje się, że zgłębili oni starannie środki samoudręczenia na cześć istoty, której dobroć wszyscy zgodnie sławią ! Religia w samej swojej istocie jest wrogiem radości i dobrobytu ludzi. Błogosławieni ubodzy ! Błogosławieni, którzy płaczą ! Błogosławieni są ci, co cierpią ! Biada tym, którzy żyją w obfitości i radości ! Oto rzadkie odkrycia, głoszone przez chrześcijaństwo! (...) Moralność, która przeciwstawia się ludzkiej naturze, nie nadaje się wcale dla człowieka. Powiecie jednak, że natura człowieka została znieprawiona. — Na czym polega to rzekome znieprawienie? Czy na tym, że człowiek ma namiętności? Czyż jednak namiętności nie stanowią najgłębszej istoty człowieka? Czyż nie powinien szukać, pożądać, kochać tego, co jest użyteczne lub co uważa za użyteczne dla swojego szczęścia? Czyż nie powinien bać się i unikać tego, co uważa za przykre lub zgubne dla siebie? Rozpalcie jego namiętności do rzeczy pożytecznych, połączcie jego dobrobyt z tymi rzeczami, odwróćcie go z powodów wyraźnych i zrozumiałych od tego, co może wyrządzić szkodę jemu samemu lub innym ludziom, a uczynicie zeń istotę rozumną i cnotliwą. Człowiek bez namiętności byłby równie obojętny na grzech jak i na cnotę" (Meslier) — odpowiedź dobra

zarówno dla chrześcijaństwa jak i buddyzmu.

Biblia przekonuje nas ponadto, że **wszyscy ateści to ludzie zepsuci i niemoralni**, co wynikać ma z samego faktu bycia ateistą. Słowa psalmisty głoszą, iż bezbożnicy są „zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, **nikt** nie czyni dobrze (...) nie ma takiego, co dobrze czyni, nie ma **ani jednego**”. Pogląd ten pokutował przez wieki chrześcijańskich dziejów. Skruszenie tego przesądu dokonało się dopiero niedawno. Na kartach *Słownika historycznego* pochodzącego z końca XVII w. można było napotkać sugestię, iż „ateizm niekoniecznie prowadzi do moralnego zepsucia”. Ale jeszcze w wieku XX papież Pius XI grzmiał w encyklice *Mit brennender Sorge*, że ateista jest niemoralnym głupcem: „Głupiec, który mówi w swym sercu, że nie ma Boga, będzie chodził drogami zepsucia moralnego”, powołuje się jednocześnie na przytaczane słowa psalmisty.

Największą jednak dewiacją religii, która mieni się być jedyną prawdziwą i inną niż cała reszta, jest **zwyczaj składania bogu ofiar z ludzi** przez jej patriarchów. Wspólny rys wszystkich niemal religii starożytnych i wielu nowożytnych (np. Aztekowie). Z oburzeniem wspominał o tym ksiądz Meslier: „Najpotworniejsze zaś jest to, że prawo tego nędznego narodu żydowskiego nakazywało także składać ludzi w ofierze. Barbarzyńcy..., którzy ułożyli to okropne prawo, nakazywali bezlitośnie pozbawiać życia każdego, kto był ofiarowany Bogu żydowskiemu nazywanemu Adonai. Zgodnie z tym ohydny nakazem Jefte poświęcił własną córkę, a Abraham chciał uśmiercić własnego syna (...) Niegdyś w początkach swej egzystencji narody dzikie, okrutne i prowadzące ustawiczne wojny czciły pod różnymi imionami jakiegoś Boga odpowiadającego ich pojęciom, to znaczy Boga okrutnego, drapieżnego, interesownego, żądnego krwi. We wszystkich religiach świata spotykamy Boga zbrojnych zastępów, Boga zawistnego, Boga mściwego, Boga zagłady, Boga, który upodobał sobie rzeź i którego czciciele uważają za swój obowiązek dogadanie tym jego zamiłowaniom. Składa mu się w ofierze jagnięta, byki, dzieci, ludzi, heretyków, niewiernych, królów, całe narody.”

Katolicy, dla bezpieczeństwa ich przekonań religijnych, zaznajamiani są jedynie z historią Abrahama. Wprawdzie widać i w niej, że koncepcja składania ofiar „bogowi miłości” nie była pojęciem obcym Biblii, lecz wszystko zakończyło się szczęśliwie, gdyż Bóg w ostatnim momencie cofnął swój nakaz. Jak podsumowuje to teolog Uta Ranke-Heinemann: „Rzeczywiście historia ofiarowania Izaaka jest przerażająca. U dziecka ta historia może wywołać koszmarne sny i nawet teologa, który potrafi dać odpowiedź na każde pytanie, może przyprawić o bezradność. Gdyby Abraham żył dzisiaj i miał zamiar na ołtarzu całopalnym ofiarować swego syna na rozkaz Boga — wówczas tego Abrahama umieszczono by w zakładzie zamkniętym.” Z kolei psychoterapeuta Tilman Moser, snując wspomnienia ze swego dzieciństwa, pisał: „Podziwiałem Cię ze względu na Twą dobroć - jak mi to przybliżyli Twoi słudzy — kiedy nie dopuściłeś do tego, by Abraham zabił Izaaka. Mogłeś tego z łatwością zażądać, uczyniłby to dla Ciebie (...) Nie wykluczone, że pocziwego Abrahama naszłyby jednak wątpliwości co do uprzywilejowanego charakteru jego stosunków z Tobą, gdyby został zbryzgany krwią Izaaka? W przypadku Twojego własnego Syna zachowałeś się mniej powściągliwie, dając upust własnemu sadyzmowi. ..A ja ponownie usiłowałem zgodnie z powszechnym wezwaniem, podziwiać Ciebie, albowiem dla mojego dobra, grzesznego człowieka, ofiarowałeś własnego Syna. To, rzecz jasna, wywołuje określone wrażenie..U żadnego kaznodziei nie zrodziło się dotąd podejrzenie, że może to nie z nami, ale z Tobą coś jest nie w porządku, jeżeli z wielkiej miłości do ludzi musiałeś dopuścić do zabicia swojego Syna”

Jednak już wcześniej bóg okazał się mało powściągliwy. Oto w Księdze Sędziów mamy historię Jeftego, syna prostytutki, który złożył w **ofierze całopalnej swoją córkę-dziewicę**, w podzięce dla Pana, za to, że pozwolił mu wyrznąć wrogów żydowskich:

„Duch Pana był nad Jeftem - powiada pismo św. - **który przebiegał dzielnicę Gileadu i Manassesę, przeszedł przez Mispa w Gileadzie, z Mispa w Gileadzie ruszył przeciwko Ammonitom. Jefte złożył też ślub Panu: Jeżeli sprawisz, że Ammonici wpadną w moje ręce, wówczas ten, kto (pierwszy) wyjdzie od drzwi mego domu, gdy w pokoju będę wracał z pola walki z Ammonitami, będzie należał do Pana i złożę z niego ofiarę całopalną.** Wyruszył więc Jefte przeciw Ammonitom zmuszając ich do walki i Pan wydał ich w jego ręce. Rozgromił ich na przestrzeni od Aroeru aż do okolic Minnit, co stanowi dwadzieścia miast, i dalej aż do Abel-Keramim. Była to klęska straszna. Ammonici zostali poniżeni przez Izraela. Gdy potem wracał Jefte do Mispa, do swego domu, oto córka jego wyszła na spotkanie, tańcząc przy dźwiękach bębenków...”

Był to już jej ostatni taniec „przy dźwiękach bębenków”... Ale Duch Pana był nad Jeftem...

„...było to dziecko jedyne; nie miał bowiem prócz niej ani syna, ani córki. Ujrawszy ją rozdarł swe szaty mówiąc: Ach, córko moja! Wielki ból mi sprawiasz! Tyś też wśród tych, co mnie martwią! Oto bowiem nierozważnie złożyłem Panu ślub, którego nie będę mógł odmienić! Odpowiedziała mu ona: Ojczy mój! Skoro ślubowałeś Panu, uczyni ze mną zgodnie z tym, co wyrzekłeś własnymi ustami, skoro Pan pozwolił ci dokonać pomsty na twoich wrogach, Ammonitach! Nadto rzekła do swego ojca: Pozwól mi uczynić tylko to jedno: puść mnie na dwa miesiące, a ja udam się na góry z towarzyszkami moimi, aby opłakać moje dziewictwo. Idź! — rzekł do niej. I pozwolił jej oddalić się na dwa miesiące. Poszła więc ona i towarzyski jej i na górach opłakiwała swoje dziewictwo. Minęły dwa miesiące i wróciła do swego ojca, który wypełnił na niej swój ślub i tak nie poznała pożycia z mężem.” (Sdz 11, 29n; BT)

Ocena tego czynu jest jednoznaczna i nie wymagałoby to komentarzy, gdyby nie pewien istotny szczegół: **w Nowym Testamencie mamy nawiązanie do Jeftego** (List do Hebrajczyków, rozdz. 11). Pojawia się zatem kwestia, czy jest to nawiązanie do tego barbarzyńskiego czynu dokonanego przez wiarę, czy też może też do innych przymiotów i czynów Jeftego? Dziś oczywiście pobożni czytelnicy Biblii ani myślą przyjmować pierwsze przypuszczenie, lecz stanowisko to jest nie do obrony. **W NT głosi się chwałę Jeftego, gdyż w akcie wielkiej ufności Bogu poświęcił dlań swoją jedyną córkę.**

Wspomniany passus z Listu do Hebrajczyków to jeden z tych fragmentów, gdzie autor przekonuje co wielkiego zostało w przeszłości dokonane przez wiarę, zajmując odpowiednie stanowisko w sporze „wiara czy uczynek”. Mówi tam m.in.: *„I co jeszcze mam powiedzieć? Nie wystarczyłoby mi bowiem czasu na opowiadanie o Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie, Samuelu i o prorokach, którzy przez wiarę pokonali królestwa, dokonali czynów sprawiedliwych, otrzymali obietnicę, zamknęli paszcze lwom...”*

Akt złożenia ofiary z córki był najbardziej zdumiewającym czynem Jeftego dokonanym przez najgłębszą wiarę. W opisywanym fragmencie NT nie ma jasnego określenia za co autor chwali Jeftego, gdyż jest to wyliczanka osób, bez przyporządkowania im konkretnych czynów. Jefte wsławił się właśnie takim czynem, co obok innych zostało w Biblii wyraźnie wyeksponowane. Nie był to z pewnością czyn bohaterski, ale mieści się pod pojęciem „sprawiedliwy” (w kategoriach ST). Aby to wydobyć wystarczy dokonać prostej interpretacji tekstu biblijnego, czyli jego egzegezy.

Chodzi nam o to czy czyn złożenia córki w ofierze dla Jahwe wchodzi tutaj w grę. Po pierwsze: przesłanki negatywne — badamy czy w słowach czyn ten jest wykluczony. Zauważamy, że nie ma ścisłego przyporządkowania czynów do tych wyliczonych osób oraz, że nie ma konkretnych **typów czynów**, lecz pewne ich **kategorie**. Nieobecność danego typu nie oznacza, że nie jest on umieszczony w jednej z kategorii (czyny sprawiedliwe). Przesłanki negatywne odpadają więc. Po drugie: przesłanki pozytywne — chodzi teraz o prawdopodobieństwo, że mogło chodzić o ten czyn. Kluczem do tego jest właśnie ów zwrot „przez wiarę”, który **ma warunkować** wymienione dalej kategorie czynów. No i faktycznie widzimy, że były tam dokonane wspaniałe wyczyny dla „boga miłości”, w których występowały nie tylko „czyny sprawiedliwe”, ale i krew lała się strumieniami. A że było to „przez wiarę”, więc była to krew niewiernych (krew wiernych lała się w ST przez upadek).

Gedeon to ten, który spłodził siedemdziesiąt synów, bo miał wiele żon. Przez wiarę dokonał czynu sprawiedliwego burzenia i profanacji innych miejsc kultu: *„A oto przyszedł Anioł Pana i usiadł pod Terebintem w Ofra, które należało do Joasza z rodu Abiezera. Gedeon, syn jego, młócił na klepisku zboże, aby je ukryć przed Madianitami. I ukazał mu się Anioł Pana. Pan jest z tobą — rzekł mu — dzielny wojowniku!”* Dalszych wydarzeń można się już domyślać... Zresztą później nie raz robił dzielnie dla Pana: *„Odpowiedział im Gedeon: Kiedy Pan wyda w rękę moją Zebacha i Salmunę, wówczas wymłóczę ciała wasze cierniami pustyni i ostami.”* - a wszystko przez wiarę.

Podobnie Barak ufnie oddał swój miecz na służbę Pana: *„Wtedy rzekła Debora do Baraka: Wstań, bo oto nadchodzi dzień, w którym Pan wyda w ręce twoje Sisere. Czyż Pan nie kroczy przed tobą? Barak zszedł więc z góry Tabor, a dziesięć tysięcy ludzi za nim. Wówczas Pan poraził przed Barakiem ostrzem miecza Sisere, wszystkie jego rydwany i całe wojsko. Sisera, zeskoczywszy ze swego rydwanu, uciekł pieszo. Barak zaś ścigał rydwany i wojsko aż do Charoszet-Haggoim. Całe wojsko Sisery padło pod ostrzem miecza i żaden z mężów nie uszedł.”*

Itd., itd. Inni podobnie dokonywali wielu masakr dla Pana, tudzież innych „sprawiedliwych” postępów jakie są naturalną konsekwencją wyznawania wiary w „boga miłości”.

W przypadku zaś Jeftego jest nieco inaczej. Wprawdzie też dokonał rzezi nie mniej imponującej, ale by czynił to „przez wiarę”, to nie jest tak wyeksponowane jak w powyższych przykładach. Po prostu walczył, a „Duch Pana” był nad nim. Złożył tylko pewną **obietnicę**: jeśli wydasz ich panie boże wszechmogący w moje ręce, to ja zrobię coś dla ciebie ekstra. Chodziło, jak podaje Wulgata, o *holocaustum*...

No i Bóg spełnił życzenie, oczekiwał teraz na realizację drugiej części zobowiązania. Jefte pewnie zbladł kiedy dojrzał na horyzoncie, wracając z pola, tańczącą swą jedynaczkę. Gorzko pewnie też pożałował swego hurraoptymizmu i niewyparzonego języka. Ale *słowo się rzekło, kobyłka u płota*. Nawet przez myśl mu nie przeszło, aby miał nie spełnić tego okrutnego zobowiązania. **Bowiem wierzył, a wiara była w nim niezłomna** Nim Bóg Jahwe mógł nasycić swe nozdrza zapachem palonego mięsa młodej dziewczyny, zamordowanej na jego chwałę, Jefte pozwolił jej się wyszumieć przez dwa miesiące. Bo sprawa była taka, że dziewczyna była dziewicą i szkoda jej tak było iść do nieba... Choć widzę, że w Piśmie stoi, że poszła się wypłakać. Niechaj i tak będzie. Tym piękniejszy symbol i większa uciecha Jahwe: tylko dla niego mord rytualny z dziewicy — wspaniale, mitologicznie jakoś tak...

Wyobrażam sobie, że kiedy Jefte trzymał w ręku płonąca żagiew z drżącą ręką zbliżał ją do ołtarza, czekał do ostatniej chwili, aż ogień palce mu sparzył. Cekał czy Pan podeśle mu barana, jak niegdyś Abrahamowi. Nie podeślał... Izaak był w o wiele lepszej sytuacji, gdyż przynajmniej trwał w słodkiej niewiedzy o boskim planie złożenia jego w ofierze. Tańcząca panienka pewnie widziała jak przebiegają przygotowania różna, na którym miała być główną potrawą

— Boga.

O mordach Jeftego Żydzi pewnie też z rozrzewnieniem wspominali przez jakiś czas, ale takich jak on było mnóstwo. Tymczasem czyn złożenia córki w ofierze był pod każdym względem wyjątkowym przejawem wiary i oddania bogu. Co więcej, to zostało właśnie w Biblii wyeksponowane i zaznaczono, że **pamięć po tym się wyrzyła na długo**, a córki izraelskie co roku przez cztery dni schodziły się aby opłakiwać spaloną dziewicę — ofiarę wiary czcigodnych ojców Izraela.

Jeszcze jedna rzecz zwróciła moją uwagę. W polskich tłumaczeniach występuje zwrot: "otrzymali **obietnicę**". Po łacińsku „obietnica” to byłoby „promissum”, zaś w tekście łacińskim jest „repromissiones”. „Repromissio” zaś to „wzajemne przyrzeczenie”.

Dzisiejsi chrześcijanie starają się jednak wszelkimi sposobami podważyć tę interpretację.

Chrześcijanin: *Zrównywać ofiary Abrahama i Jeftego można tylko na najbardziej powierzchownym poziomie. Abraham został wezwany przez samego Jahwe do jej złożenia. A Jefte sam złożył w ciemno pochopne ślubowanie.*

Jednak było to ślubowanie **wobec Boga**. Zapomina się ponadto o prostym fakcie: **Duch Pana był nad nim** kiedy to składał, a **budowa narracji** również oddała argumenty jakoby przysięga ta była „w ciemno”: Jefte: „*Jeżeli sprawisz, że Ammonici wpadną w moje ręce...*”; — „*...i Pan wydał ich w jego ręce*”. Świadomość znaczenia tej przysięgi dla Boga była **tak oczywista, że nawet córka nie kwestionuje tego**: „*Skoro ślubowałeś Panu, uczynź ze mną zgodnie z tym, co wyrzekłeś własnymi ustami, skoro Pan pozwolił ci dokonać pomsty na twoich wrogach, Ammonitach!*” Nie ma więc mowy, jakoby to miało być sprzeczne z wiarą i prawem (boskim). Analiza kontekstu również potwierdza to jednoznacznie.

Co najważniejsze: **Biblia nie mówi jakoby czyn ten został potępiony lub choć zganiony**. Czy Jahwe, który wśród swego ludu umiłowanego potrafił robić pogromy za jakieś drobne odstępstwo od prawa przezeń naznaczonego, który był raczej popędliwy niż opanowany — byłby pozostawił to bez swego komentarza? Czyn sprzeczny z religią mógłby być ukazany jako całkowicie indyferentny? Czyn był niebanalny, ale o jego naganie jednak nie ma ani słowa! A tu naraz List do Hebrajczyków głosi chwałę Jeftego. Ten sam list zresztą zapewnia nas: „*Wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą*” (Hebr. 2, 2).

Chrześcijanin: *Gdyby ofiara Jeftego była dla autora Listu do Hebr. aż tak istotna, to chyba powiązałby on te dwa wydarzenia (tj. Abrahama i Jeftego). Zwłaszcza, że wspomina o ofierze Abrahama.*

Całkowicie nieuzasadniona supozycja: systematyzacja wyliczanki wspaniałych czynów nie opiera się na czynach podobnych, lecz **na chronologii** - wędruje przez dzieje i wymienia tych co dokonali czynów przez wiarę.

Chrześcijanin: *Jest oczywiste, że autor Listu nie uświęcił całego żywota Jeftego, ani niczyjego innego. Dlaczego nie napisałeś np. że Paweł popiera nieformalne związki? Przecież uczynił bohaterem Samsona, który żył „na kocia łapę” z Dalilą.*

Należy pamiętać, że mowa jest tutaj nie o arbitralnie dobieranych czynach do tego co nam pasuje, ale o czynach **dokonanych przez wiarę**. List do Hebrajczyków mówi o czynach, będących efektem wiary, aby podkreślić znaczenie wiary dla zbawienia („*Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy...*” — czytamy na wstępie wyliczanki). Jefte wyrzekł się czegoś co było mu najdroższe wśród rzeczy ziemskich, ponieważ wiara była dlań ważniejsza. Że było to najbardziej przez wiarę świadczy jego reakcja, kiedy się połapał, że córka będzie przedmiotem jego ofiary i zobowiązania: „*Ujrawszy ją rozdarł swe szaty mówiąc: Ach, córko moja! Wielki ból mi sprawiasz! Tyś też wśród tych, co mnie martwią! Oto bowiem nierozważnie złożyłem Panu ślub, którego nie będę mógł odmienić!*”. Wniosek z tego, w kontekście jego całego życia, jest jeden: niczego innego nie dokonał bardziej „przez wiarę”, a List do Hebrajczyków zachwala czyny „przez wiarę”. Tylko dzisiejszy system wartości i oblicze krytyki blokuje otwartą zgodę na to. Gdybyś żył przed wiekami, nie miałbyś problemu z zachwalaniem postępu Jeftego.

Czas na kolejny argument: głosy egzegetów chrześcijańskich sprzed wieków. Otóż dawne opinie chrześcijańskich biblistów i ojców kościoła potwierdzają moją interpretację. Zasadnicze znaczenie mają słowa **św. Hieronima** (ok. 347-429) z Listu do Juliana: „**Jefte ofiarował swą córkę Panu i dlatego apostoł kładzie go w liczbie świętych**”. ‘Apostoł’ to św. Paweł, gdyż jemu przypisuje się autorstwo Listu do Hebrajczyków. Hieronim to wybitny teolog i egzegeta, poprawiał przekłady Biblii, dokonał nowego przekładu ksiąg hebrajskich i ulepszył przekłady z Greki, autor Wulgaty i prac z egzegezy biblijnej.

Jeszcze mocniejszą wymowę mają uwagi poczynione przez **Piotra Skargę SJ** (1536-1612). Nie tylko z uwagi na to, że są to słowa czołowego polskiego „żywotopisarza”, ale i dlatego, że jest to opinia pisana po tysiącu lat z okładem po Hieronimie. Otóż między świętymi w jego monumentalnych *Żywotach Świętych* (wyd. 2-tomowe, Wiedeń 1860) napotykamy bogobojnego sędziego Jefte. Opis rozpoczyna się wprawdzie od jego dokonań militarnych, lecz wnet przechodzi do kwestii ofiarowania córki i przy niej pozostaje — niemalże cały życiorys poświęcony jest tej właśnie sprawie! Zawarte są tam praktycznie wszystkie moje ustalenia interpretacyjne, na czele z tym, że fragment Hebr.11,32 zawiera pochwałę Jeftego za ten jego czyn „przez wiarę”. Czytamy tam m.in.: „*...śluby, które kto Panu Bogu czyni w rzeczach przystojnych, winien je pełnić i takie obietnice, wielce się Panu Bogu podobają.* [obok odesłanie: Hebr. 11] *Ślubujcie, mówi prorok, a iście się [wywiązuje się — przyp. M.A.] Panu swemu straszliwemu, który dusze panom wydziera, i straszliwy jest po wszytkiej ziemi. **A iż tego Jefte Apostół** (tj. św. Paweł — przyp. M.A.) **między Święte kładzie, rozumiem iż się słusznie obmawia, iż osobne w tem zjawienie Boże i polecenie, dla figury jakiej i tajemnicy odkupienia naszego**”.*

O córce pisze, iż była „*dziwna a mężna*”, bo nie protestowała (na kartach słowa bożego przynajmniej). Dodaje: „*Prawie mądra i nabożna panienska, dziewiczem a czystem sercem, umiała państwem, na które ojciec jej wstąpił, i światem i młodością swoją, i zdrowiem wzgardzić, tylko żeby P.Bóg uczczon był*”, „*...wolała zdrowie stracić, aby Bóg dzięki i chwały z niej nie tracił*”, „*Niemniej się też takiemu posłuszeństwu prostemu, panienski tej dziwuję... Do tak mężnej śmierci pobudziła ją cześć Boża, aby go grzechem ojciec jej nie obrażał... aby go od grzechu i niełaski Boskiej wybawiła. Niewypowiedziane to cnoty, których daj Boże nam naśladować.*”

W całej pełni zgadza się, że był to najważniejszy czyn przez wiarę (przez co logiczną konsekwencją jest rozumienie listu do Hebr. przez pryzmat tego właśnie czynu): „*...kto się wydziwić może takiej cnotie jego wielkiej, iż wolał na jedynej i namilszej swej krew i śmierć patrzeć, a niżli rozgniewać Pana Boga, a jemu skłamać. Tak ciężką i trudną rzecz nad przyrodzenie ojcowskie, wolałby był zdrowiem swem odkupić, i znać że mu z wielkiego dobrodziejstwa, i z bojaźni i miłości ku Panu Bogu przyszła. Wiedzą rodzice którzy dzieci mają, co to za męztwo i jakiej jest miłości ku Bogu na tem pokazanie. Na takiej miłości skusił Pan Bóg Abrahama, i na niej jego onę wielką ku sobie chęć i ważenie doznał: iż się z tego nie wymawiał gdy mu syna jedyne ofiarować kazał*”; dalej o Jefcie: „*Zkąd jest wielki znak, jako się ten ojciec bał Pana Boga rozgniewać, iż jedyne dziecię swoje zgubić, i wszystko przyrodzenie i skłonność ojcowską ku milej córce w sobie umorzyć wolał, na cześć Boską, aby się tylko ujścił (wywiązał - przyp. M.A.) P. Bogu, a uchronił się straszliwego gniewu jego. Potem sześć lat żyjąc, a sprawując lud Boży, zebran jest do ojców swych; a Królowi nad królmi, i Panu nad pany, pokłon i chwała na wieki, Amen.*”

Odnosnie oceny jego czynu na gruncie Biblii: „*...jeźliby zgrzeszył w tem iż ślub on wypełniał, pismo nic znac nie dało*”. Faktem jest, że ci z interpretatorów (doktorów kościoła),

którzy uważali, iż był to czyn pozytywny moralnie „*mówią: iż to z Ducha Bożego i z osobnego natchnienia i objawienia uczynił*”. Ale Skarga dodaje: pomimo tych przychylnych opinii na gruncie katolickim nie godzi się składać ofiar z ludzi (*signum temporis...*)

Podsumujmy więc całą argumentację: Pomimo tego, iż na kartach NT nie ma wyrażonego czynu złożenia córki przez Jeftego *expressis verbis*, jednak o tym właśnie czynie jest tam mowa, gdyż:

1. Tak samo jak milczy o ofierze z córki, tak i milczy o innych **typach** czynów jakie dokonać mieli wspomniani bohaterowie. Wymienione są jedynie **kategorie** czynów.
2. W kategoriach czynów są takie, które zawierają w sobie potencjalnie ten typ.
3. Uprawdopodobnieniem zaś rzeczywistego przypisania tego akurat typu jest fakt, że akurat ten jest **najbardziej w Biblii wyeksponowany jako czyn przez wiarę**. Życiorys „biblijny” Jeftego jest dość ubogi. Najbardziej charakterystycznym jego czynem jest właśnie ten, a najbardziej **oczywistym** czynem przez wiarę jest wybitnie ten czyn. Stąd mówiąc o czynach Jeftego przez wiarę właśnie to jest pierwszym kandydatem.
4. To rozumowanie podzielili m.in.: 1) ojciec kościoła, uważany za **patrona biblistów**; 2) **autor najważniejszych polskich żywotów świętych**, który po upływie ponad tysiącu lat umieścił Jeftego wśród świętych.

Podsumowanie

Biblia nie jest obiektywnie księgą o **szczególnej** wzniosłości i doniosłości etycznej i moralnej. Nie zawiera niczego w dziedzinie moralności czego nie powiedzieliby już wcześniej inni filozofowie i etycy. Ideał powszechnej miłości głosił już czterysta lat wcześniej chiński filozof Mo-Cy. To co miał powiedzieć Jezus o miłowaniu bliźniego swego jak siebie samego zostało wypowiedziane przez wielki autorytet moralny żydowskich szkół rabinicznych: rabiego Hillela, żyjącego na przełomie er. Rzekł on: „*Nie czyń bliźniemu twemu co i tobie nie miłe — oto całe prawo, wszystko co ponad, to tylko objaśnienia*”. Ponadto, w istocie rzeczy wszystko to co się przedstawia jako wartościowe jest mniej lub bardziej zrelatywizowane lub ukazane w dwuznacznym świetle w kontekście całości. Można wskazać na wiele innych pism filozoficznych, które zawierają równie wzniosłe zasady moralne, często wyrażone w lepszych słowach i które są znacznie bardziej jednolite i spójne w swym przesłaniu (by wspomnieć choćby *Myśli* Seneki, stoika).

Poglądy o rzekomej szczególnej wzniosłości etycznej Biblii gruntują się przede wszystkim na ignorancji, wynikającej już to z nieznamości całego jej tekstu, już to na nieznamości większej części dorobku filozoficzno-literackiego ludzkości. Kiedy opowiada się jak chrześcijaństwo walczyło o zniesienie niewolnictwa, na ogół nie wspomina się o tym, że Biblia służyła zwolennikom jego utrzymania, gdyż w dziesiątkach miejsc powiada, że jest ono miłe Bogu i pożyteczne dla samych niewolników, tudzież jest ogólną karą ludzkości za jakiś tam występki mitycznego Żyda z zamierzchłych czasów...

Podobnie współczesny humanitaryzm i prawa człowieka wzięły się z ruchów antychrześcijańskich z czasów Oświecenia i późniejszych przemian demokratycznych. To racjoniści oświeceniowi zmienili prawo karne humanitaryzując kary i ich wykonywanie. Ateista C. Beccaria propagował zniesienie kary śmierci, większą względność w wykonywaniu kar, zniesieniu tortur i poniżającego traktowania skazanego, wreszcie zniesienia procesów o czary (ta pionierska książka o humanitaryzacji prawa karnego, do dziś stawiana za wzór, do końca XIX. wieku była na Indeksie Książ Zakazanych). Robili to ci, którzy nie mieli zapisanych żadnych norm etycznych w jakimś świętym piśmie, czy encyklice. Natomiast chrześcijaństwo, którzy mieli ustanowiony radykalny nakaz Jezusa: „*Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni*”, wcale tego nie słuchali. O wszystkim bowiem przesądza *ius in corda scripta...*

Chrześcijaństwo niosło nietolerancję i ucisk myśli. Thomas Paine, angielski myśliciel czasów oświecenia, pisarz polityczny i uczestnik walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, napisał w książce pt. *Wiek rozumu*: „*Gdy czytamy o obscenicznych historiach, niecznych uczynkach, okrutnych i poprzedzonych torturami egzekucjach, nieustannej chęci zemsty, którą wypełniona jest ponad połowa Biblii, dochodzimy do wniosku, że należałoby ją raczej nazwać słowem demona niż słowem bożym. Służyła... ona korupcji i brutalizacji rodzaju ludzkiego*”. Nawet ci co reformowali, jak Kalwin czy Luter, odrzucając pewne zabobony, byli takimi samymi fanatykami, czasami jeszcze bardziej nietolerancyjnymi. W swej książce *O niewolnej woli* z 1525 r. Luter, pisząc o wojnie i rozlewie krwi, przekonuje nas: „*Gdybym nie widział tych*

wstrząsów, rzekłbym że słowo Boga nie zagościło w świecie. Teraz jednak, gdy je widzę raduje się serce moje..."; „Kto chce uśmierzyć te wstrząsy, chce tym samym odrzucić słowo Boga i je zdławić”. Do Erazma z Rotterdamu, który wzywał do pokoju, pisze: „Przestań biadać, zaniechaj starań o uleczenie [chorób tego świata]! Wojna ta jest wojną Boga, naszego Pana. On ją wszczął, On ją podtrzymuje, a ona nie ustanie, dopóki wszyscy wrogowie jego Słowa nie legną niczym łajno u naszych stóp”. Pomimo tego dla milionów ewangelików Luter jest wcieleniem doskonałości chrześcijańskiej, prawodawcą „odrodzonego chrześcijaństwa”, tak jak dla milionów katolików są nimi papieże, którzy znają zamysły boskie, a dla milionów wyznawców kalwinizmu będzie Jan Kalwin, który był tak gorliwy w wierze, że osobiście nakazał spalenie na stosie lekarza hiszpańskiego Miguela Serveta, bo miał inny pogląd na Trójcę Św. i boskość Chrystusa. „Takie są owoce pokładania wiary w Panu”...

Myli się każdy kto mniema, że Biblia może w jakikolwiek sposób wpływać na moralność społeczeństw. W Ameryce kwakerstwo zaczęło wprowadzać pierwsze systemy penitencjarne (druga poł. XVIII w.). Oczywiście jako chrześcijanie mieli „doskonałe” metody - zamykali skazanego w celi w absolutnej izolacji, dając każdemu Biblię, aby się „umoralniał”: sam na sam ze świętym tekstem. Niestety Biblia nie działała: więźniowie wariowali. Nie wiem czy za przyczyną samotności, czy też sprzeczności i niekoherencji biblijnych...

Ksiądz Meslier napisał u schyłku życia testament dla swych parafian, w którym czytamy m.in.: "Myślę, drodzy przyjaciele, że dostatecznie zabezpieczyłem was przed tymi szaleństwami. **Rozum wasz sprawi więcej jeszcze niż moje wywody.** (...) Kończąc błagam Boga, tak przez tę sektę znieważonego, aby raczył nas przywrócić do religii naturalnej, której chrystianizm jest otwartym wrogiem, do tej świętej religii, którą Bóg włożył w serca wszystkich ludzi i która uczy, abyśmy nie czynili bliźniemu, co nam nie jest miłe. A wtedy świat składać się będzie z dobrych obywateli, ze sprawiedliwych ojców, posłusznych dzieci i czułych przyjaciół. (...) Bezskuteczne byłoby leczenie śmiertelnych z wad, gdyby się nie zaczynało od leczenia ich z przesądów. (...) Zbyt długo wychowawcy ludów kierowali ich wzrok ku niebu: niech go nareszcie sprowadzą na ziemię. (...) Ażeby odkryć prawdziwe zasady moralności, ludzie nie potrzebują ani teologii, ani objawień, ani bogów, potrzebują jedynie zdrowego rozsądku"

Zobacz także te strony:

[Demonizm Jahwe](#)

[Prymitywne okrucieństwo](#)

[Amoralność w zachowaniu Jezusa](#)

[Bertrand Russell o Biblii](#)

[Mit chrześcijańskiej rodziny](#)

[Nauka moralna Jezusa](#)

[Błogosławione morderczynie ST](#)

[Czym jest sodomia?](#)

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racionalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racionalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-12-2002 Ostatnia zmiana: 08-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,2076) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,2076>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl